

ZAPRASZAMY do Galerii !

Miało nas tu nie być.

Z wielu powodów: natłok pracy, awaria samochodu, zbliżający się rok szkolny i wydatki z tym związane. Do ostatniej chwili nasz wyjazd stał pod znakiem zapytania. To Iwona zadbała o rozliczenie ostatniego zlecenia, co kosztowało Ją mnóstwo czasu i nerwów. Zadbała o naprawę samochodu i spakowała całą rodzinę. Widząc jej determinację w piątek poszedłem do spowiedzi i zostałem w pracy do 4 nad ranem w sobotę, by nie ciągnąć do Wadowic jakiegoś „ogona zawodowego”. Dziś wiem, że **było warto**. Przeciwstawić się złemu, zaufać Bogu i żonie, że jest to czas jakiego trzeba, by odnowić, oczyścić relacje z Bogiem i w rodzinie.

Na co dzień bliżej mi do człowieka cielesnego - i to jest prawda, którą odkryłem dopiero tu. Pragnąłem mieć władzę, wpływ na swoje życie, chciałem decydować, o tym co i kiedy się wydarzy. W czasie rekolekcji dotarło do mnie, że **tak naprawdę, to Bóg ma dla mnie plan i że nie chcę sam szarpać się ze swoim życiem**.

Choroba mojej córki Marcelki była zawsze dla mnie trudnym tematem, swego rodzaju porażką. Bolało mnie to, że nie jestem w stanie zrobić nic, a lekarze, którym zaufaliśmy też nie osiągnęli żadnych sukcesów. Lecz to właśnie dzięki chorobie Marcelki poznaliśmy wspaniałych ludzi, którzy otwarcie mówili o Bogu i nie wstydzili się Go. W czasie tych rekolekcji **przełamałem swój lęk i wstyd, poprosiłem o zdrowie dla córki we wspólnej modlitwie**. Przyznałem się świadomie do tego, że sam nie dam rady. W Bogu pokładałem nadzieję. Chcę podziękować Marysi i Robertowi za zaproszenie, wszystkim za przyjęcie do wspólnoty, ciepło, życzliwość, bezinteresowną pomoc. Markowi za to, że uświadomił mi gdzie dotychczas w moim życiu był Jezus, a gdzie powinien być. Ks. Jackowi za homilie wnoszące radość i nadzieję oraz za Sakrament Namaszczenia Chorych.

Szczególnie pragnę podziękować Gosi i Pawłowi - to fragment Pisma Świętego wybrany dla Pawła w czasie uroczystego przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela przypomniał mi, że dzieci są darem, wielkim darem od Boga. **Teraz potrafię spojrzeć z ufnością w przyszłość**, a nie przez pryzmat tego, ile trudności czeka mnie w najbliższym czasie. Na koniec dziękuję Iwonie, za upór, wysiłek, atmosferę. To był błogosławiony czas i jeśli Bóg pozwoli chciałbym się z Wami spotkać za rok. Chwała Panu.

Mariusz.

„Przeczołgana” zostałam przez Pana Boga.

Poznałam moc, siłę i Jego wielkość . „*Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś - prawu grzechu*” /Rz 7,25/.

Rola, jaką mi wyznaczono - animator, przeraziła mnie. Bałam się czy sobie poradzę, zdałam się na siebie, próbowałam i nic nie wychodziło. I tu nagle Pan okazał swoją moc i siłę, i mnie „przeczołgał”. Po raz kolejny zrozumiałam, że NIC sama nie mogę, że człowiek cielesny we mnie dominuje. A tu nagle **łaska - zostałam uwolniona z moich słabości, wzniosłam się na wyżyny, zaznałam radości.**

Doświadczyłam, że w Chrystusie wszystko mogę, że On się o mnie upomni, bo przyjął Go jako swego Pana. Wiem, że choć upadnę, to

mam gdzie wrócić

. Zobaczyłam czego może dokonać zawierzenie i oddanie Jego kierowaniu. Ja mam być uczniem, towarzyszyć Mu i o Nim świadczyć. Choć bardzo mnie to przerażało, stało się! Towarzyszyłam Chrystusowi wraz z Iloną i Iwoną w Jego Słowie i Mocą.

Marianna

Jadąc na rekolekcje, bałam się tego, co mnie spotka. Nie oczekiwałam niczego. Pomimo że życie z Bogiem nie było mi obce przed przyjazdem, to jednak tu doznałam pewnego "oświecenia". Przez te rekolekcje nauczyłam się przede wszystkim czytać Pismo św. **Doznałam wielkiego oświecenia co do wiary, modlitwy.**

Przyjmując Pana Jezusa do swego serca, po raz pierwszy doznałam wielkiego wstrząsu, czułam mętlik w głowie - nie potrafię tego wyrazić słowami. O przyjęciu Jezusa do życia, dowiedziałam się tutaj na rekolekcjach, co było czymś dla mnie nowym. Nowością była dla mnie też (mimo, że wcześniej o niej słyszałam) modlitwa wstawiennicza, w czasie której prosiłam o pozbycie się nałogu tytoniowego.

Modlitwa wspólnoty i moja silna wiara przepełniona Duchem Św., pomogła mi ten nałóg przezwyciężyć

i dziś jest kolejny dzień, w którym nie palę i nie myślę o paleniu.

Czuję to, że Bóg jest ze mną.

Na tego typu rekolekcjach jestem po raz pierwszy i mam nadzieję, że nie ostatni.

Halina.

Na tych rekolekcjach, **Pan wyprowadził mnie na pustynię, by mówić mi do serca.** Mówił z miłością i delikatnością, po imieniu. Chciał oczyścić moje motywacje bycia z Nim, bycia we wspólnocie, w małżeństwie, motywacje różnych działań.

Wlał w me serce pragnienie życia Jego miłością i mocą a nie o własnych wysiłkach

. Nieustannie proszę Ducha Św., aby wypełniał mą nędzę, braki i słabości swoją miłością.

Wierzę, że On chce uzdrawiać i namaszczać całego człowieka.

Jezus chciał odnowić ze mną przymierze bliskości i miłości i sam dał mi uległość, bym się temu poddała.

Teraz On jest Panem mego serca i życia. Chcę kroczyć za Nim. To otwiera mnie na troskę o wypełnienie Jego woli pośród innych. Jezus scala mnie coraz bardziej ze Swoim Ciałem - Kościołem, poszerza moje serce na troskę o zbawienie innych i bliską relację każdego z Nim.

Kasia

Wejść do morza zanim się rozstąpi - te słowa towarzyszyły mi przez wszystkie dni rekolekcji. Ja lubię mieć wszystko pod kontrolą, zaplanowane, spisane na kartce w punktach. Dla mnie wejście do stawiku - to objaw nieodpowiedzialności i naiwności, po prostu boję się wody, a co dopiero w morze.

Mam takie swoje dziedziny życia, w których jest to morze, niepoznane, głębokie, tajemnicze i lepiej trzymać się od niego z daleka. **Bóg daje rozwiązanie: wejdź, a później użyj laski.**

Morze się rozstąpi, ale zaufaj, wykonaj krok wiary.

Nie chcę już szukać siły w sobie samej, nie chcę po raz kolejny chcieć zrobić wszystko, aby się udało. Chcę poznać Twoją wolę Bożą.

Panie, naucz mnie słuchać, naucz mnie ufać, że Twoja wola nie jest dla mnie zagrożeniem, że nie odbierasz mi wolności, ale dajesz pokój.

Honorata.

Rekolekcje, to czas mojego kolejnego zatrzymania się w drodze życia. **Pan Bóg dał mi poprzez wspólnotę szczególne doświadczenie Siebie i Jego przeniknięcie w moją rzeczywistość.**

- - Wyprowadził mnie na pustynię mego życia osobistego, codziennego w rodzinie. Umocnił mnie modlitwą wstawienniczą wspólnoty.
- - Spełnił prośbę o działanie i moc Ducha Św. Szczególnie prosiłam o dar rozeznania, aby

być "bożą kobietą".

- - Zagłębienie w sakramenty: Sakrament pokuty i pojednania bardziej przemodlony, nie z marszu, z "ulicy". Sakrament namaszczenia chorych, to wiara w uzdrowienie duszy, psychiki i ciała. Nade wszystko Bóg stał się źródłem "noszenia na rękach " i dopieszczenia.

Dzięki Ci Panie, za łaskę umocnienia mojej wiary.

I jeszcze konferencje - to pogłębianie, porządkowanie i próby realnego widzenia działania Bożego w naszym życiu.

Czuję, że jestem na następnym szczebelku "do Nieba".

Najpierw na początku, przed laty było powierzchowne poznanie, później nastąpiło uczenie się i doświadczanie spotkań z Panem i dopiero tu i teraz przyszło zrozumienie i umocnienie w głębi serca.

Pan jest mój i mogę Nim i Jego miłością dzielić się z innymi.

Zosia.

Rekolekcje uświadomiły mi, jak **Bóg mnie kocha i prowadzi przez życie**, prawie zbliża się 20 lat, jak

Jezus jest

moim Panem

Najbardziej poruszyło moje serce:

- Modlitwa wstawiennicza - wyzwoliła mnie z lęku, dała siłę do nowego uchwycenia się Boga . Słowa: "Chodźcie, powróćmy do pana, On nas zranił, On też uleczy (Oz 6, 1-3), będą zawsze w mojej pamięci.

- Adoracja - Był to dzień wolny, ale błogosławiony. Uświadomiłam sobie, jaką moc daje rozmowa w ciszy z Bogiem. "Przyjdźcie do Mnie utrudzeni i obciążeni, a Ja was pokrzepię."

- Sakrament Eucharystii - moje spotkanie z Bogiem, które daje nowe życie. Duch Św. prowadzi, uświęca. Niedziela, to mała Pascha, moje świętowanie.

- Sakrament małżeństwa - jest na wzór przymierza, przyjęcia mocy i siły z Krzyża. Karmi się miłością bezinteresowną, oddaną służbie.

Dziękuję prowadzącym za świadectwo, za Słowo Boże, że tak nam razem było dobrze.

Ziuta.

Po rekolekcjach czyli jak Pan Bóg zmienia nasze życie.

Rok temu w lipcu byłem na rekolekcjach wakacyjnych w Wadowicach w grupie WLiS (wprowadzenie w liturgię i sakramenty). Szczególnie cennym doświadczeniem tego czasu było odkrycie przeze mnie na nowo sakramentu Eucharystii. Ale najważniejsze wydarzenia mojego życia nastąpiły już po powrocie do domu.

- Po pierwsze zmienił się mój sposób uczestnictwa w niedzielnej **Eucharystii**. Z biernego słuchacza i poniekąd kibica stałem się jej uczestnikiem. Zrozumiałem, że ofiara Jezusa Chrystusa odbywa się na moich oczach, a ja staję się jej naocznym świadkiem i uczestnikiem tak jak apostołowie przed dwoma tysiącami lat. Co więcej Jego ofiara staje się również moją ofiarą z tego co mam i czego doświadczam – mojego życia, codzienności, pracy, rodziny, trudów ale również i wszelkiej radości i sukcesów. To wszystko przekłada się na mój sposób zachowania, koncentrację, skupienie, zaangażowanie. Szczególnie doświadczyłem tego w czasie tegorocznych Świąt Paschalnych, gdy w Wielki Piątek podczas Drogi Krzyżowej ulicami naszej parafii jako pierwszy pogałem do krzyża, żeby go nieść. Nigdy wcześniej tak mnie do niego nie ciągnęło. Mężczyźni, którzy zazwyczaj na początku niosą krzyż byli trochę zdziwieni ale potem mnie zaakceptowali.

- Po drugie zaczęliśmy się z żoną wspólnie modlić. Jak na razie raz w tygodniu ale nawet tyle już nam bardzo dużo daje. Wspólna modlitwa bardzo zbliża i często staje się wstępem do długich rozmów, podczas których można się dzielić wszelkimi sprawami i troskami, które leżą nam na sercu. Już nie boimy się dzielić sprawami trudnymi i często bolesnymi, bo wiemy, że Pan jest z nami w czasie tych rozmów i pomoże nam je rozwiązać. Bez wspólnej modlitwy poruszanie pewnych tematów byłoby nie możliwe i najprawdopodobniej zakończyłoby się kłótnią. W tym miejscu

pragnę zachęcić wszystkich małżonków do wspólnej modlitwy

– naprawdę warto. Ja ze swej strony mogę zaświadczyć, że jeszcze nigdy z żoną nie byliśmy tak blisko jak teraz.

- Po trzecie – zmienia się moja modlitwa. Zaczynam się modlić coraz częściej. Na ile to możliwe codziennie chociaż jeszcze brak mi regularności. W Słowie Bożym jak w zwierciadle widać moją duszę, moje zachowanie, moje życie. Można dokonać jego oceny i wyciągnąć wnioski. Można zobaczyć błędy i je poprawić, można rozradować się tym co dobre.

- Po czwarte zmienił się mój stosunek do innych ludzi w rodzinie, w pracy czy we wspólnocie. Nie boję się już mieć własnego zdania, czy podejmować wyzwań, które niesie życie. Mówić rzeczy trudnych, dzielić się troskami i obawami ale też cieszyć się z radości. Dałem się nawet namówić przyjacielowi na wyjazd i posługiwanie w grupie modlitwy wstawienniczej. Modliliśmy się za kleryków z naszej diecezji. Nie robiłem tego chyba ze dwadzieścia lat i jakby ktoś mi o tym powiedział rok wcześniej to bym go wyśmiał.

Na koniec chciałbym zachęcić wszystkich do udziału w rekolekcjach wakacyjnych. Można

Wpisany przez redakcja
poniedziałek, 22 sierpnia 2011 13:40

oglądać piramidy Egiptu czy cieszyć się słońcem nad Adriatykiem, ale jeśli nie znajdziemy tam Boga to będzie to czas stracony. Na rekolekcjach mamy gwarancję spotkania z Bogiem tak jak pewność słońca latem w Grecji. Zaświadcza o tym ten który doświadczył tego na własnej skórze i we własnej duszy.

Robert z Lublina

I coś z Agapy:

{vimeo}28199294{/vimeo}